Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 9 Kraków, środa 13 stycznia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 310 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Zredukowany budżet i kilka dziwolągów

Żyjemy teraz „prowizorycznie". Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe na I. kwartał br. w ogólnej sumie 406 miljonów, a więc na generalnej zasadzie dokonania w całorocznym bużecie oszczędności do 500 milj. zł. Nowego projektu budżetu na r. 1926 jeszcze niema, gdyż po wycofaniu budżetu przedłożonego w jesieni zr. przez Wł. Grabskiego nowy rząd ze swym budżetem jeszcze nie wystąpił, natomiast wiemy, że minister skarbu p. Zdziechowski zażądał od wszystkich ministerstw, aby do 15 bm. przedłożyły projekty zmian w swych budżetach, zmian dostosowanych do projektowanych oszczędności.

Zasada tych zmian polega na zmienionym kursie dolara. Podczas gdy dotychczas wydatki obliczano wedle kursu 5.18 zł. za dolara, to w nowym budżecie wydatki będą obliczane wedle kursu 6.50 z tem zastrzeżeniem, że podwyżka cen — odnosi się to do wydatków rzeczowych — nie może stanowić tytułu do podwyższenia wydatków. Z tego zasadniczego zastrzeżenia wynika, że zmniejszenie budżetu musi nastąpić drogą redukcji personalnych, zmniejszenia poborów, reformy administracji, a głównie drogą skreślenia wydatków inwestycyjnych przy uwzględnieniu tylko najniezbędniejszych.

Wskazówki ministra skarbu idą w tym kierunku, że nowych wydatków wogóle robić nie można, a należy wstawić tylko te sumy, które są potrzebne na prowadzenie względnie wykończenie robót rozpoczętych w r. 1925. Minister skarbu nie uchyla się przed koniecznością nowych wydatków inwestycyjnych, ale uzależnia je od uzyskania nadzwyczajnych środków na ich pokrycie np. przez pożyczki.

Gdy poszczególne ministerstwa przedłożą projekty swych budżetów, zostaną one poddane rewizji przez komisje oszczędnościowe, a dopiero na podstawie tych ostatecznie wypośrodkowanych cyfr minister skarbu wystąpi przed Sejmem z projektem całorocznego budżetu, co ma nastąpić z końcem bm.

Procedura powyżej nakreślona jest, jak widzimy, dość skomplikowana i niewiadomo czy i kiedy nastąpi — jak w Warszawie to nazywają — konieczne uzgodnienie poglądów kilku ministerstw z poglądami kilku komisyj oszczędnościowych. W każdym razie główna wytyczna nowego kursu budżetowego tj. poczynienie półmiljardowych oszczędności, jest linją którą wszystkie czynniki muszą się kierować. Chodzi naturalnie o oszczędności w wydatkach i tu odrazu nasuwa się pytanie, czy wskazówka albo życzenie ministra skarbu co do nieuwzględnienia wzrostu cen może być zrealizowana.

Weźmy np. wojsko, którego pozycje na wyżywienie i umundurowanie stanowią gros wydatków. Czy można się spodziewać, że uda się wojskowości zakupić zboże na chleb, owies dla koni, sukno na mundury itd. po cenie kalkulowanej po 6.50 zł. za dolara, kiedy w życiu codziennem widzimy, że kalkulacja nie zatrzymuje się nawet przy kursie 8? Nie da się zaprzeczyć, że drożyzna obecnie nie robi tych szalonych skoków, jakie robiła w pierwszych dniach grudnia, w dniach paniki dolarowej, nie da się jednak zaprzeczyć, że wyśrubowane wtedy ceny zeszły z najwyższego poziomu tylko nieznacznie w porównaniu ówczesnego kursu 12 do obecnego 8 zł. za dolara. Jeżeli ta drożyzna dotyka prywatnych obywateli, to tembardziej da się we znaki państwu, jako konsumentowi przy jego zakupach.

Co z tego faktu wynika? Naszem zdaniem wynika to, że w budżecie — jeżeli nawet uchwali się go wedle powyżej naszkicowanego projektu — nie będzie można osiągnąć zrównania wydatków na poziomie 6.50 zł. za dolara i w ten sposób budżet ten będzie znowu nierealny. Aby tego uniknąć, trzeba koniecznie zmniejszyć wydatki przez redukcje personalne w wojsku tj. przez zmniejszenie kontyngentu rekruta i przez skrócenie czasu służby wojskowej.

Łatwiej powiedzieć: ustabilizujemy złotego przynajmniej w obrocie wewnętrznym na 6.50, aniżeli to przeprowadzić. Wszyscy wiedzą, że w stabilizacji dolara większą rolę odgrywają czynniki zewnętrzne niż wewnętrzne. A te czynniki widzą i znają szereg dziwolągów, które nie natchną ich zaufaniem w tym stopniu aby przekonać je, że złoty nasz nie ulega wahaniom wewnątrz kraju. Dziwolągi te można zaobserwować w ostatnich dniach na najdrażliwszym dla stałości złotego punkcie: na punkcie cen. Oto donoszą, że p. minister rolnictwa dr. Kiernik przeszkodził uchwaleniu rozporządzenia o zakazie wywozu pszenicy, który to zakaz miał być pierwszem zastosowaniem niedawno przyjętej ustawy o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby. Wykazaliśmy niedawno, że konieczny jest zakaz wywozu zboża wogóle, nietylko pszenicy i już mamy dowód, że to musi być zrobione, dowód w tem, że piekarze warszawscy żądają podwyższenia ceny chleba narazie o 1 gr., za którym wobec zmniejszającego się zapasu żyta pójdą dalsze grosze. A tu przychodzi „opiekun rolników", sabotuje pierwsze skromne rozporządzenie z zupełnie nierzeczowych powodów! Bo przecież nie w interesie chłopów leży utrzymanie nieograniczonego wywozu pszenicy, ileże chłopi wogóle pszenicy na zbyt nie mają, a chodzi wyłącznie o wielkich obszarników, którzy nie chcą wyrzec się obcych walut z wywozu uzyskiwanych.

To też postępowanie p. Kiernika ma wyraźne oblicze polityczne, jak o tem pisze „Robotnik": Oczywiście, **rząd koalicyjny stanie się zupełnie niemożliwy**, jeżeli w nim zapanuje taka nielojalność! Ustawa o podaży środków koniecznej potrzeby powstała z inicjatywy PPS, rząd koalicyjny opracował ją, a Sejm przyjął. Sabotowanie tej ustawy ze strony p. Kiernika jest **nielojalnością, wymierzoną wprost przeciwko podstawom rządu koalicyjnego**. Zwracamy na to uwagę p. premjera Skrzyńskiego, który przedewszystkiem jest za rząd odpowiedzialny i który nie powinien dopuścić do takiego sabotażu!

Drugi dziwoląg to nieustanna chęć wyzyskania konjunktury przez baronów węglowych i cukrowych. Pierwsi zażądali od ministerstwa kolei podwyższenia cen za węgiel, które to żądanie ministerstwo odrzuciło z dwóch powodów: 1) kolej na skutek podwyżki cen węgla musiałaby podwyższyć taryfy, 2) wywóz węgla odbywa się po taryfach ulgowych, co dla eksporterów tworzy zysk a dla kolei stratę. Dziś, w czasie bezrobocia i zamknięcia granicy niemieckiej, żądać od kolei podwyższenia cen, mogą tylko potężni właściciele kopalń, chociaż oni za robociznę np. nie płacą w dolarach! A już prostym rabunkiem można nazwać żądanie cukrowników, aby rząd pozwolił im na podwyższenie cen cukru o 35%, co stanowi 20 zł. na worku, a 25 gr. na 1 kilogramie w sprzedaży detalicznej. Na tem żądania cukrowników nie kończą się: chcą oni, aby rząd dał im generalne pozwolenie na automatyczne podnoszenie cen o 2 zł. na worku co miesiąc, bez każdorazowego odnoszenia się do rządu o pozwolenie.

Co wobec takiego postępowania wielkich rolników, baronów węglowych i cukrowników — elity naszych „wyższych sfer" — pomogą usiłowania ministra skarbu do stabilizacji złotego na rynku wewnętrznym, kiedy sfery te jawnie tej stabilizacji przeszkadzają, bo nie leży ona w ich interesie? Z jakiej racji ma zagranica przyjąć tę stabilizację, kiedy brak jej najważniejszego dla osiągnięcia tego celu czynnika: zaufania, które ona widzi ciągle podkopywane przez część naszego społeczeństwa? Czyż można wogóle mieć nadzieję, że proponowane oszczędności zostaną faktycznie uzyskane, kiedy od widzimisię takich panów zależy, czy państwo będzie mogło kupić potrzebne mu rzeczy po cenach przyjętych przy ustalaniu budżetu?

Stosunki polityczne są u nas tego rodzaju, że sfery te, mimo istnienia koalicji, mają silne plecy i są w stanie wpływami swemi nagiąć interes państwowy do swych interesów osobistych. Musimy jednak wyrazić pogląd, że rząd obecny znajdzie potrzebną energję, aby odparować ten zamach na państwo i na ludność w interesie wyższym, w interesie sanacji gospodarczej i w interesie utrzymania spokoju. Redukuje się z takiemi ofiarami budżet nie na to, aby pewne sfery dalej bogaciły się kosztem publicznym i to powinno być zasadą dla rządu przy ustalaniu budżetu i przy zwalczaniu dziwolągów.

—ooo—

Budżet p. Zdziechowskiego jest złamaniem umowy koalicyjnej

W artykule wstępnym pod powyższym tytułem niedzielny „Robotnik" odnośnie do projektów budżetowych p. Zdziechowskiego zwraca uwagę, że **projekt unormowania płac urzędniczych na cały r. 1926 wedle normy z 1 stycznia** (t. j. obniżenie w stosunku do płac z grudnia z. r.) **sprzeciwia się zawartej między stronnictwami umowie i jest naruszeniem konstytucji.**

Jak wiadomo, PPS zgodziła się obniżenie płac i niestosowanie mnożnej tylko na I. kwartał b. r. i oświadczyła, że **ten termin kwartalny uważa za ostateczny i że na dalsze utrzymanie obniżek płac urzędniczych bezwzględnie nie zgodzi się.** Do tego ustalenia dodaje „Robotnik" następujące ostrzeżenie:

„Są granice naszego współdziałania i te granice kongres nasz wyraźnie określił. **Zasadnicze warunki stawiamy nie na wiatr i nie dla pozoru. Na samowolną politykę min. skarbu p. Zdziechowskiego PPS nie zgodzi się. Budżet tego rodzaju jak proponuje p. Zdziechowski, byłby końcem koalicji.**"

Zwycięstwo socjalistów przy wyborach do Kasy chorych w Tarnowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 10 stycznia.

Dzisiaj odbyły się w Tarnowie wybory do Rady Kasy chorych. Walka wyborcza zwłaszcza wobec intensywnej agitacji ze strony endecji i chadecji była bardzo gorąca. Wynik głosowania przedstawia się następująco: W grupie ubezpieczonych zdobyła lista PPS 11 mandatów, lista chrześcijańsko-narodowa 11, lista socjalistów żydowskich 8 mandatów.

W grupie pracodawców lista PPS 1 mandat, żydzi 9, chrześcijańsko-narodowi 5 mandatów.

W ten sposób PPS wraz z socjalistami żydowskimi zdobyła większość.

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Przemiany w ruchu ludowym

Wydalenie p. Jana Dąbskiego z „Wyzwolenia" postawiło znów na porządku dziennym sprawę kryzysu wewnętrznego, jaki przeżywa od dłuższego czasu najpotężniejsze ongiś stronnictwo włościańskie w Polsce. Prasa zareagowała na sam fakt raczej kpinami na temat anarchji organizacyjnej „wyzwoleńców". Nowy rozłam wydaje się nieuniknionym, a wraz z nim nowy zamęt w t. zw. lewicy ludowej zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w kraju.

Powiedziałem, że prasa codzienna zareagowała naogół kpinami. A jednak przesilenie w szeregach „Wyzwolenia" posiada znaczenie niewątpliwie bardzo doniosłe, stanowi problem, wykraczający o wiele poza ramki jednej tylko partji chłopskiej, a walki osobiste pp. Poniatowskiego i Bagińskiego z p. Dąbskim — to zaledwie część poszczególna objawów ciężkiej choroby, trawiącej całość politycznego ruchu ludowego.

Mamy w Sejmie i w społeczeństwie conajmniej pięć kierunków specjalnie włościańskich. „Wyzwolenie", Związek Chłopski, „Piasta", grupę ks. Okonia, Niezależną partję chłopską.

„Piast" reprezentuje najbardziej narazie zgraną i najlepiej zorganizowaną siłę chłopską. Ale i on nie tak dawno przebył dwa rozłamy, chwiejność zaś taktyki p. Witosa od rewolucyjnego frazesu do bloku z prawicą jest przysłowiona, a chwiejna ta taktyka oznacza zarazem ideologję chwiejną.

Niezależna partja chłopska budzi trwożne drżenie u niektórych ludzi, obdarzonych słabemi nerwami. Nic fałszywszego. W gruncie rzeczy cała ta robota p. Wojewódzkiego wygląda na bardzo i bardzo nieudolne naśladownictwo rosyjskich lewicowych S. R. z pierwszego okresu rewolucji bolszewickiej (kiedy byli w sojuszu z komunistami), naśladownictwo bez jakichkolwiek podstaw teoretycznych, bez programu, z przywódcami bez wykształcenia i myśli samodzielnej, którzy świadomie czy nieświadomie są biernym narzędziem w rękach komunistów, a wobec najprostszych zagadnień gospodarczych stają komicznie bezradni, osłaniając bezradność zapożyczonym, nieprzetrawionym, niezdarnym frazesem.

Czego chce ks. Okoń — nikt nie wie. P. Stapiński (obecnie idący ze Związkiem chłopskim) zwrócił uwagę na popieranie Kościoła narodowego. Związek chłopski nie wytworzył żadnych własnych wartości ideowych; ostatnio wygrzebał z lamusa niedawnej histori program bułgarskiego prezesa ministrów z lat powojennych — Stambulijskiego i zagadał o „dyktaturze chłopskiej", o „rządzie chłopskim", co wszystko razem wywołuje więcej żartów, niż tragicznego przerażenia. „Wyzwolenie" wreszcie stanęło, jak napisałem na wstępie, u progu nowego rozłamu.

Niektórzy nasi towarzysze usiłują przedstawić „Wyzwoleńców", jako wyrazicieli mas małorolnych, „piastowców" — jako „zamożnych" chłopów. Rzeczowo ta koncepcja nie odpowiada prawdzie: akurat Małopolska Zachodnia, która głosuje najsolidarniej na p. Witosa, reprezentuje ogromne rozdrobnienie chłopskiej własności rolnej, b. Kongresówka natomiast — teren działania „Wyzwolenia" — posiada stosunkowo znacznie więcej „średnich" i „wielkich" gospodarstw włościańskich. Bardzo lewicowy charakter polityczny „wyzwoleńców" zależy właściwie od nastroju osobistego kierowniczych kół stronnictwa a nie od jego składu klasowego. Zresztą dzielenie włościaństwa na klasy chłopów „zamożnych", „średnio-zamożnych" i „niezamożnych" według ilości posiadanych morgów ziemi nie ma znaczenia, bo 20 morgów w Poznańskiem reprezentuje inną zgoła wartość, niż w błotach Polesia, — zresztą wogóle podział ten jest bardzo względny.

Początek „Wyzwolenia" — to ruch zaraniarski. „Zaranie" wypracowało ongi ideowe założenie dla siebie. Ale to było przed wojną w zupełnie innej sytuacji politycznej i gospodarczej, przy zupełnie innym układzie sił społecznych. Późniejsze ewolucje „wyzwoleńców" tkwią świeżo w naszej pamięci: sejm ustawodawczy, połączenie z Witosem, zerwanie z Witosem, okres Thugutta, odejście Thugutta, piorunująco szybkie „zmiany przezsów", p. Waleron, p. Rudziński, p. Stolarski, Putek na wozie, Putek pod wozem, pięścią w stół wobec Gdańska, „rachityczny przemysł" p. Sanojcy i — w rezultacie nieuniknionym — stan obecny. A wreszcie na horyzoncie wystąpienie grupy p. Dąbskiego i Walerona. Napisałem, że kryzys „Wyzwolenia" jest w istocie kryzysem całego ruchu ludowego. Zdania tego nie cofam, chociaż pozornie „porządek panuje", naprzykład, w „Piaście". A głębokie przyczyny kryzysu tkwią w jednym zasadniczym fakcie: oto polski ruch ludowy nie stworzył dla swego użytku ani nowoczesnej doktryny, ani nowoczesnej ideologji, ani nowoczesnego programu działania. Żyje bądź strzępami dawnych pojęć, bądź „załatwianiem" bieżących „interesów" chłopskich, których „załatwienie" nieraz bynajmniej nie leży w prawdziwym interesie włościaństwa na dłuższą metę.

Polski ruch ludowy nie zajął żadnej postawy wobec światowego kryzysu gospodarczego, wobec zagadnienia zmiany ustroju społecznego. Trwa wyłącznie w zamkniętym środowisku polskiej wsi, — podczas gdy ta wieś wraz z całą Polską została wciągnięta w straszliwy wir stosunków międzynarodowych. Teorja, naprzykład, takiego p. Sanojcy o „rachitycznym" przemyśle marzenia p. Bryla o „chłopskim rządzie" dowodzą tylko zupełnego niezrozumienia nowoczesnych, powojennych stosunków gospodarczych i społecznych, tak samo, jak uporczywa polityka wywozowa p. Kiernika w rządzie i głupstwa wygadywane po wiecach przez karykatury bolszewizmu w rodzaju p. Bollina.

Rozstrzygające zagadnienia przyszłości pozostały poza nawiasem zainteresowań ruchu ludowego, chociaż są zarazem zagadnieniami teraźniejszości. I dlatego prowadzi on politykę od wypadku do wypadku, od nastroju do nastroju, dlatego wynikają w nim wciąż rozłamy na tle bądź osobistem, bądź jakiejś praktycznej, stosunkowo drobnej sprawy. A przecież włościaństwo nie może być obojętne w stosunku do walki o socjalizm, do pracy nad przebudową społeczną. Rola rolnictwa w procesie gospodarki ogólnej, rola klas włościańskich w społeczeństwie wyglądać będzie zgoła inaczej w razie posuwania się narodów w kierunku uspołecznienia, w razie zwycięstwa programu współpracy gospodarczej, niż gdyby kapitalizm odzyskał pełnię władzy. Powiem więcej — być może postawa włościaństwa wywrze wpływ niemal decydujący na sam bieg historji.

W takiej sytuacji szczególniej dużego znaczenia nabiera jednomyślna uchwała XX Kongresu PPS, wzywająca organizacje partyjne do energicznej propagandy socjalistycznej wśród mas włościańskich. Stronnictwa ludowe mogą i powinny być naszymi sojusznikami w poszczególnych momentach walki. Ale Socjalizm już jest na wsi i musi nadal sam iść na wieś. Nie trzeba dowodzić, że sprzeczności pomiędzy rzeczywistemi interesami drobnych rolników a programem socjalistycznym niema żadnej. Udział włościaństwa w pracy socjalistycznej jest niezbędny, zresztą często spotykane traktowanie ludu wiejskiego, jako „własności prywatnej" stronnictw ludowych nie odpowiada wcale rzeczywistości: wielu naszych posłów uzyskało mandaty głosami gospodarzy samodzielnych; w licznych punktach kraju mamy organizacje po wsiach. Powtarzam raz jeszcze: nieraz ludowcy znajdą się w jednym z nami szeregu; znajdą się niekiedy i w przeciwnym obozie. Ale socjalizm musi być samodzielną siłą i na wsi.

Wykonanie decyzji Kongresu należy do naszych władz partyjnych i do komisji badania spraw rolnych którą wyłoni najbliższa Rada Naczelna.

Przemiany w ruchu ludowym powinny nas pobudzić do tem energiczniejszej pracy również w dziedzinie stosunków wiejskich.

Socjaliści francuscy przeciw udziałowi w rządzie

Na posiedzeniu nadzwyczajnem partji socjalistów zjednoczeniowych po obliczeniu mandatów uzyskanych na podstawie głosowania federacji prowincjonalnych komisja mandatowa stwierdziła, że 1769 głosów wypowiedziało się przeciw udziałowi socjalistów w rządzie, zaś 1306 za udziałem. Na kongresie Paul-Boncour oświadczył, że Renaudel i on godzą się na uczestnictwo w rządzie, będąc nawet w mniejszości, co wynagradza im znaczenie piastowanego fotelu ministerjalnego. W zakończeniu swej mowy zaklinał Renaudel socjalistów, aby nie przyjmowali na siebie olbrzymiej odpowiedzialności, przeszkadzając odbudowie ojczyzny.

TEN

BUSZMAN

Młodsze rodzeństwo Mordki przez cały dzień naigrawało się bezlitośnie z chorego. W watowanym niegdyś chałacie na miarę dorosłego przeleżał prawie bez ruchu cały czas silnej gorączki, w gnoju, który uprzątała codzień nad ranem stara Ruchla. Całe wychudłe do potworności ciało miał pokryte strupami od drapania się po ukąszeniach robactwa. Codzień płakała nad nim matka i wzywała pomsty groźnego swojego Boga. Ból jej nie był zapewne tak dotkliwy, jak u matki sfer wyższych, ale przeżarł całą jej tępą duszę. I gdyby dane jej było stanąć na miejscu Shylocka przed sądem — napewno nie ulękłaby się chytrego podstępu adwokata i wyrwałaby serce wroga swojego nieznanego, aby potem samej zginąć. Jednak Buszman wyzdrowiał. Po ciężkiej chorobie został mu tylko ślad: ośłupienie wobec każdego czynu, który samodzielnie musiał wykonać i może konsekwencja długich miesięcy, które przeżył w zamkniętym pokoju, nie mogąc powstać na nogi, był dziwnie żałosny, głęboki jego głos. Nie mówił, lecz prawie śpiewał jakąś bezbrzeżną skargę. Dość prędko zauważyli kantorzy ten oryginalny talent malca. Jedna z sekt postanowiła się zająć nim i ofiarowała posadę pomocnika zamiatacza bożnicy. — W ten sposób dopuszczony był do nabożeństw, na które można było dostać się tylko jako tako ubranym wiernym. I zaczął pomagać w śpiewach. Po niedługim czasie w „jego" domu modlitwy zapanował dziwny zwyczaj. Kiedy mały Mordka śpiewał — najbardziej rutynowani śpiewacy milknęli i kiwali się tylko rytmicznie nad księgami, zasłuchani w skargę Buszmana. Wielu płakało... Mordka powoli otrzymał jakieś stare ubranie, wytarty chałat i czapkę, a nawet możliwe jeszcze do noszenia kamasze. Był szczęśliwy. Może z czasem opromieniłaby jego śpiczastą głowę aureola podrabinka, ale los uwziął się na Mordkę, widocznie przez zemstę za nadzwyczajne wykręcenie się sianem od śmierci lub warjactwa po zapaleniu mózgu...

Wielkie zdarzenie wstrząsnęło pewnego razu sercami wiernych na Podzamczu, a nawet aż na Szerokiej i Lubartowskiej ulicy. Cudotwórca, niezawodnie bezpośredni zwiastun Mesjasza, rabin z Łęcznej, przyjechał ukoić bóle i łagodzić spory talmudyczne, grożące wyznawcom tyloma rozłamami, ilu było wyznawców. Nie byle kto mógł być dopuszczony do wielkiej izby, przesiąkniętej wilgotną wonią cebuli i brudu, gdzie przyjmowano rabina. Oczywiście, najpierw modłami. Przytem chciano pokazać cadykowi, a raczej dać mu usłyszeć to dziwo, jakiem szczycili się już sekciarze: śpiew zamiatacza. I stała się rzecz nieoczekiwana. Cudotwórca i prorok słuchał spokojnie i długo śpiewu Mordki, aż w pewnem miejscu modlitwy czy psalmu wzniósł obie ręce do góry i krzyknął rozpaczliwie:

— Sia! Sia!...

Wierni skurczyli się ze strachu, a Mordka ucichł i spojrzał osłupiałym wzrokiem na cadyka.

— Wusy dues? — zaszeptano trwożliwie w kątach izby.

Z ściśniętej oburzeniem krtani rabina wyrwały się straszne słowa:

— On się śmieje!... Niech będzie przeklęty ten, co bluźni w sercu, kiedy język jego chwali Pana Izraelowego!...

Daremnie chciano wytłómaczyć Buszmana. Rabin jednem spojrzeniem przerwał wszelką dyskusję: wszak był nieomylny! Więc uwierzyli wierni, że uśmiech Mordki nie jest właściwością fizyczną, powierzchowną, lecz pochodzi z serca, w którem panuje okrutny demon, szyderczy wróg Jehowy. Los uśmiechniętego wiecznie śpiewaka był przesądzony. Nigdy już więcej nie miał przestąpić tych progów, za któremi czekały go zaszczyty, gorąca kolacja w piątek wieczorem i może nawet jedwabny czarny chałat!

Wszakże i ten wypadek, tak smutny w zasadzie, spowodował lepszy nieco zwrot w życiu Buszmana. Skandal wobec cudotwórcy stał się głośnym, wytykano palcami ofiarę proroczej nieomylności. Jacyś ludzie, wprowadzeni w błąd opinją publiczną, nieznacznie wybadali bluźniercę, nie dowiedzieli się niczego pewnego i — wciągnęli biedaka do jakiejś młodocianej organizacji, której głównym narazie celem było ośmieszanie rabinów, talmudów i samego Boga. Dość prędko nieznane i tajemnicze wpływy pozwoliły mu otrzymać posadę w niewielkiej fabryce tytoniu i papierosów. Na początek robił gilzy, później mięszał tytoń, a zanim doszedł do poważnej funkcji sortowania machorki — miał już przyzwoite ubranie za cztery ruble i dżokiejską czapkę, oraz wielką nienawiść w sercu do fabrykantów, policji i wiary swojej dawnej, z której, tym razem szczerze i okrutnie, szydził przy każdej sposobności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skandal węgierski

Z nieprzebranej ilości prawdziwych i zmyślonych wiadomości, pogłosek i kombinacyj na temat fałszerstwa 1.000 frankówek trudno urobić prawdziwy obraz. A przecież można już ustalić szczegóły politycznego i kryminalnego skandalu nawet z uwzględnieniem tego, co rząd węgierski i jego zagraniczni protektorzy chcą ukryć.

Przedewszystkiem można już przyjąć jako pewnik, że pierwsza znana próba wypuszczenia fałszywych banknotów miała miejsce w Hadze 14 grudnia z. r. Następnego dnia rząd węgierski już wiedział, że u pułkownika Jankovicsa znaleziono paszport dyplomatyczny i że fałszywe banknoty przywiózł w kufrze opieczętowanym przez węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych jako kufry kurjera dyplomatycznego. Ani policja ani żadna inna władza węgierska aż do ostatniego dnia grudnia nic nie przedsięwzięła dla śledzenia tej zbrodni. Śledztwo zostało skierowane na fałszywe tory, gdyż szef policji Nadossy, wspólnik fałszerzy, musiał we własnym interesie kryć swych wspólników.

Dnia 31 grudnia przybyli do Budapesztu ajenci policji francuskiej i dopiero pod ich naciskiem skierowano śledztwo we właściwym kierunku. Chodzi o to, dlaczego policja węgierska, tak sprawna w odkrywaniu prawdziwych i zmyślonych afer politycznych w tej sprawie zawiodła. Wytłomaczenie tej zagadki leży w tem, że za fałszerzami stała kamaryla naczelnika państwa Horthyego oraz wszystko, co na Węgrzech jest kontrrewolucją: stowarzyszenie „budzących się Węgier" i podobne organizacje o charakterze irredentyczno - pogromowym. W kamaryli tej główną rolę odgrywają: szef kancelarji Horthyego Bartha, jego adjutant Magazhazy, minister wojny hr. Csaky, minister oświaty hr. Klebelsberg, posłowie Gömbös, Eckhart i Ulain i cały szereg dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Aresztowany w Hadze pułkownik Jankovics był oficerem w czynnej służbie, przydzielonym do kancelarji naczelnika państwa.

Czy premjer Bethlen wiedział lub nie wiedział o tych fałszerstwach jest obojętne. Faktem jest, że za jego rządów, pod jego odpowiedzialnością wszyscy ci ludzie dostali się na swe wysokie stanowiska, a pozatem cała polityczna i moralna atmosfera obecnych Węgier jest wynikiem pięcioletnich rządów tegoż Bethlena, który — sam uchodźca z Siedmiogrodu — popierał wszystkie plany zmierzające do odzyskania utraconych po wojnie prowincyj na rzecz Czech, Rumunji, Jugosławji i Austrji.

Mimo znanych szczegółów, urzędowe koła węgierskie w dalszym ciągu usiłują dowieść, że czynniki wojskowe nie współdziałały w fałszerstwie. Usiłowaniom tym przeczy przyznany urzędownie fakt, że warsztat fałszerski znajdował się w wojskowym zakładzie kartograficznym, że kierownicy tego zakładu radca Göro i pułkownik Latkovic współdziałali w fałszerstwie, że biskup polowy dał fałszerzom po zaprzysiężeniu ich swe „błogosławieństwo".

Gdy wskutek interwencji francuskiej nie udało się skandalu zatuszować, wybuchła otwarta walka między Bethlenem a kamarylą. Bethlen chce sprawę całą traktować jako zwykłą zbrodnię kryminalną, podczas gdy kamaryla w interesie fałszerzy chce sprawie nadać tło polityczne. Kamaryla wie, że hasło „dla interesów narodowych" znajdzie oddźwięk w sercach wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego systemu i stąd prasa „narodowa" ma śmiałość porównywać fałszerzy z premjerem angielskim, Pittem, który w wojnie z Francją fałszował jej pieniądze i z Fryderykiem Wielkim, który w czasie wojny siedmioletniej fałszował pieniądze polskie, saskie i austrjackie.

Windischgraetz, Nadossy, Jankovics w lot skorzystali z tej wskazówki i bronią się tem, że działali z „motywów patrjotycznych". Na czem polegały te motywy? W tem, na czem dotychczas polegała działalność kontrrewolucji węgierskiej: na utrzymaniu „porządku" w kraju, na odzyskaniu utraconych prowincji przez wywoływanie „puczów" w Słowaczyźnie, Burgenlandzie, Banacie itd., na popieraniu akcji Hejjasów i Pronayów mordujących w imię „patrjotyzmu" socjalistów i żydów.

Po ujawnieniu jednak ostatnich szczegółów, Europa nie da się już wprowadzić w błąd. Dziś Europa stanęła przed pytaniem, czy może tolerować państwo, które świadomie osłania wszystkie zbrodnie: od morderstw do fałszowania banknotów motywami „politycznymi". System ten, hodowany i popierany przez całą klasę panującą obecnie: od Horthyego przez Bethlena do ostatniego policjanta jest ciągłem niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie środkowej i dlatego musi się raz temu koniec położyć.

* * *

RZĄD UWAŻA ŚLEDZTWO ZA UKOŃCZONE

Budapeszt, 11 stycznia (PAT). Komunikat urzędowy donosi, że dochodzenia w aferze fałszerstwa banknotów frankowych są już ukończone. Aresztowane osoby będą odstawione do sądu karnego. — Naogół aresztowano 24 osób pod zarzutem fałszerstwa z których 4 znajdują się jeszcze zagranicą.

W ROKU 1920 FAŁSZOWANO RUBLE SOWIECKIE

Wiedeń, 11 stycznia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża. „Paris Soir" zamieszcza tekst układu, które zawarło niemiecko-węgierskie konsorcjum z pewnym drukarzem Bauerem. W roku 1920 w kwietniu sporządzono **2 miljardy rubli**, które miały być użyte na wypłacenie żołdu wojskom antysowieckim. Później miano sporządzać fałszywe korony czeskie i dynary.

INTERWENCJA MAŁEJ ENTENTY

Białogród, 11 stycznia (PAT). W omawianiu węgierskiego fałszerstwa franków pisze „Wreme", że należy się liczyć **z bliską interwencją małej ententy** w Budapeszcie w związku z tą aferą.

Partja socjalno-demokratyczna o fałszerstwach

Budapeszt, 11 stycznia (PAT). Komisja partji socjalno demokratycznej odbyła posiedzenie, na którem powzięto decyzję w tym kierunku, iż **komisja nie widzi w aferze fałszerstwa franków zwykłego tylko wypadku, lecz jest to właściwie daleko rozgałęziony spisek polityczny**, którego inicjatorzy pragnęli zapomocą fałszywych franków osiągnąć dla państwa bardzo zgubne cele polityczne. Komisja partji **wzywa robotników, aby trzymali się w pogotowiu.**

KTO WYKRYŁ FAŁSZERSTWO?

Budapeszt, 11 stycznia (PAT). Afera fałszerstwa banknotów została wykryta przez **pewnego socjalistycznego robotnika instytutu kartograficznego** i podana policji francuskiej do wiadomości.

UWAGI

—o—

Chadeckie koziołki a propaganda monarchistyczna

W numerze „Głosu Narodu" z 9 stycznia czytaliśmy z powodu skandalu z węgierskimi fałszerzami:

„Ale skandal węgierski ma także i inne, europejskie oblicze! A polega on na tem, że realistycznie ujawnia prawdziwe intencje (popularnego nietylko na Węgrzech) monarchizmu. Jeśli w jego obozie są żywioły idealistyczne, to je węgierska afera pouczy, że w całej akcji grają rolę jedynie narzędzia w ręku pospolitych aferzystów, a że ostatecznym celem „patrjotycznej" akcji monarchizmu jest zaspokojenie najpospolitszych apetytów kól arystokracji!

Dla nas wykrycie węgierskiego skandalu, nie jest rozwianiem żadnej illuzji, ale tylko nowem stwierdzeniem znanej historycznej prawdy. **Nigdyśmy nie wierzyli w bezinteresowny patrjotyzm arystokracji jako całości i bezinteresowną jej miłość dla monarchji.** (tłustym drukiem podano w „Głosie Narodu" — Red. „Naprz."). Tym poglądom dał w świątecznym numerze naszego dziennika sen. Makarewicz wyraz, pisząc o klice, którą z sobą monarchja przynosi. Trzeba tylko, by to wszystko, by to, czego „Hungaria docet" (Węgry uczą) było zrozumianem w tych kołach naszego kraju, które oślepia blask królewskiej korony, które jednak nie widzą, jak o jej klejnoty pospolity się handel prowadzi."

Równocześnie zaś w wileńskiem „Słowie" z dn. 8 b. m. znaleźliśmy następujący telegram z Poznania z datą dnia poprzedniego:

„Dziś o godzinie 10 rano odbyło się tutaj w lokalu Organizacji Monarchicznej (Wały Zygmunta Augusta 3) otwarcie II. sesji plenarnej Rady Naczelnej Organizacji Monarchicznej. Na posiedzenie przybyło kilkudziesięciu delegatów Organizacji Monarchicznej, między innemi Zdzisław książę Lubomirski, b. członek Rady Regencyjnej, Aleksander książę Drucki Lubecki, b. marszałek Niemojowski, dr. Kazimierz Marjan Morawski, mecenas Paszkowski, dr. Jan Moszyński, p. Dobiecki generał Dowbór Muśnicki, gen. Raszewski, Franciszek Ksawery Pusłowski, Hieronim hrabia Tarnowski. Z Polesia przybył p. Skirmunt, z Wilna prof. Franciszek Bossowski, Jan hr. Tyszkiewicz i p. Stanisław Mackiewicz."

Przypuszczamy, że wymieniany w tym spisie p. Franciszek Ksawery Pusłowski jest identyczny z hrabią, współpracownikiem „Głosu Narodu" tegoż nazwiska i imienia.

Dzieje się tedy w chadeckim organie, tak, że jeden współpracownik demaskuje „klikę monarchistyczną" i nie wierzy w bezinteresowny patrjotyzm arystokracji i jej bezinteresowną miłość dla monarchji, a drugi do tej „kliki" się garnie.

Ubocznie uczynimy tu jeszcze jedną uwagę. Pp. arystokraci nie poszli na pierwszy ogień do walki o tron dla „nieznanego monarchy". Z wyjątkiem jednego z hr. Platerów spotykało się początkowo same nazwiska niearystokratyczne... Widocznie była to przednia straż, mająca wypróbować, czy droga dość bezpieczna — niejako ludzie, niosący faszynę, ażeby nią zasypywać rowy przed jaśniepanami. Okazało się, że władze Rzeczypospolitej bardzo pobłażliwie, że nie powiemy potulnie, traktują to wichrzenie... Więc wypłynęły karmazyny... i „książę-regent" bezelerowski na czele. — Może sobie wyobrażać, że jest dalej regentem, czekającym aż strzeżony przezeń w imaginacji tron doczeka się, iżby „pomazaniec" na nim zasiadł.

A może w pewnych chwilach śni mu się, że korona na jego zabłyśnie skroniach...

„Upadek powołań kapłańskich"

O kryzysie powołań kapłańskich we Francji obecnie pisał przed niedawnym czasem w „Głosie Narodu" ks. Julian Unszlicht.

W **Niemczech** ukazał się obecnie rocznik kościoła ewangelickiego za rok 1925. Według wydawnictwa tego, liczba studentów teologji od czasu wojny **stale się zmniejsza**. W letnim semestrze 1914 studjowało jeszcze 4263 słuchaczy uniwersytetów teologję. W semestrze letnim 1920 liczba ta spadła do 3549, i co roku się zmniejszała: 3342, 2990, 2541, 2045, aż wreszcie w semestrze zimowym 1924/25 dotarła **do 1835**. „U wrót stoi bezpośrednio — pisze wspomniany rocznik — **brak kapłanów**".

Nietylko kościół ewangelicki skarży się na upadek liczby studentów teologji. W „Podręczniku kościelnym dla Niemiec katolickich, 12 tom, za lata 1924 i 1925" czytamy, że **także kościół katolicki** stwierdza „ubolewania godny fakt, iż liczba studentów teologji w Niemczech w ostatnich czasach stale się zmniejsza". Książka cytowana podaje cyfry za lata 1920 do 1923. Opiewają one: 3443, 3423, 3161, 2898 studentów teologji. A więc spadek! Cyfry za lata 1924 i 1925 nie są jeszcze znane. Autor „Podręcznika", Hermann A. Krose, Jezuita w Bonn, oświadcza, że fakt, iż liczba studentów teologji katolickiej spadła poniżej 3000, „jest objawem, dającym wiele do myślenia". Na chwilę triumfuje ks. Krose: „Jeśli się porówna położenie kościoła ewangelickiego, to dorost teologiczny w diecezjach katolickich jest jeszcze wcale pomyślny". — Liczba studentów teologji ewangelickiej spadła poniżej 3000, podczas gdy normalnie potrzeba ich 4000. Ale i kościół katolicki „musi uważać przeciętną liczbę 3500 do 4000 studentów teologji za niezbędną, i dlatego obecna liczba wcale nie wystarcza na zastąpienie tych, korzy ubyli".

„Trzeba także zwrócić uwagę na masowe wypisywanie się ludności Niemiec z gmin wyznaniowych. W ostatnich miesiącach przybrało ono rozmiary ogromne i wprost katastrofalne dla kościołów. Jest to następstwo polityki, uprawianej w Niemczech przez księży: polityki monarchistycznej, militarystycznej, wstecznej i wrogiej klasom pracującym. Propaganda Związków wolnomyślicielskich znajduje więc wśród proletarjatu chętny posłuch.

Na wszystkich uniwersytetach **polskich** mamy też wydziały teologiczne. Na niektórych z tych wydziałów liczba słuchaczów jest tak nikła, że **na jednego profesora wypada 4 studentów teologji.** W ten sposób koszt wykształcenia tych czterech teologów wynosi **tyle, co wykształcenie 260 prawników**. W Krakowie w roku ubiegłym było na wydziale teologicznym **„aż" 148 studentów**, natomiast na czterech innych wydziałach 5.829 studentów. Stosunek jaskrawy! Wystarczyłby aż nadto jeden wydział teologiczny na całą Polskę, zamiast sześciu!

Polecamy tę sprawę pod uwagę ministra oświaty, **Stan. Grabskiego**. Redukuje się pensje nauczy-

cielskie, powiększa się liczbę dzieci w szkołach powszechnych, szkół mamy mniej, niż szynków i kościołów, krążą pogłoski o zwinięciu wydziału lekarskiego w Poznaniu i wydziału sztuk pięknych w Wilnie, zwija się wydział rolniczy w Wilnie, skasowano stypendja uniwersyteckie, podniesiono w okropny sposób opłaty akademickie — to wszystko ze względów oszczędnościowych. Domagamy się, aby p. minister St. Grabski oszczędności robił **tam, gdzie można i należy**, to jest **aby zredukował nadmierną ilość wydziałów teologicznych**.

OTTO WELS

Jak uzdrowić gospodarkę Polski i Europy?

Tow. Otto Wels bawił ostatnio na XX Kongresie PPS w Warszawie, jako delegat Międzynarodówki i przedstawiciel niemieckiej partji socjalistycznej.

Zwiastuny nieszczęścia unoszą się nad Europą! Olbrzymi kryzys gospodarczy z jego bezrobociem paraliżuje siłę ekonomiczną, a wraz z nią i polityczną klasy robotniczej. Zagraża on bytowi dziesiątków miljonów robotników i ich rodzin.

800 tysięcy polskich robotników, zmuszonych do szukania chleba w obcych krajach, są **sygnałem ostrzegawczym dla robotników innych krajów**. Konieczność szukania pracy na obczyźnie jest wynikiem wojny światowej i roztrzęsionego przez nią gospodarstwa światowego.

My w Niemczech **przejściowo uniknęliśmy bezrobocia w okresie inflacji**. I w Polsce pracowano w pełni w czasie inflacji. We Francji widzimy dziś ten sam obraz. **Przestrzegam jednak ciekawych przed powtarzaniem eksperymentu**. Czasy poinflacyjne są potem śmiercią dla każdego państwa.

Międzynarodówka Zawodowa, wespół z Międzynarodówką Socjalistyczną, poczyniła przygotowania do wielkiej konferencji na wiosnę r. b. mającej zająć stanowisko w sprawach przełomowych, stanowiących poważne zagadnienie, ale tylko część zagadnienia obecnych bolączek gospodarczych.

Rozkład rynku światowego w wyniku wojny, zerwanie stosunków międzynarodowych kosztowało narody europejskie wiele ofiar, **ciążących całą siłą na klasie robotniczej**. Dlatego też **jesteśmy w zgodzie z tow. Diamandem**, że należy konferencję ową rozszerzyć, by obejmowała cały kompleks spraw handlowo-gospodarczych gospodarstwa światowego, a w szczególności **stosunków polsko-niemieckich**.

Jeżeli chcemy wykonać uchwałę kongresu marsylskiego, by prace Ligi narodów wypełnić treścią gospodarczą, to nie możemy się ograniczyć tylko do krytyki działalności klasy panującej nad gospodarką, lecz musimy przystąpić do opracowania konkretnego planu **przekształcenia rynku światowego**, na podstawie polityki handlowej, odpowiadającej ściśle naukowej analizie rozwoju.

Jeśli chcemy przeciwdziałać niebezpieczeństwom gospodarki protekcyjnej, to musimy sformułować środki międzynarodowe, które winny zadośćuczynić **nietylko interesom żywotnym proletarjatu, ale też logice rozwoju społecznego**. Muszą to być środki i żądania, wolne od demagogji, jasne i wykonalne.

Walce, prowadzonej przez partje burżuazyjne o rynek, przeciwstawiamy myśl **odrodzenia i rozszerzenia rynku światowego**.

Jednostronnej gonitwie za podwyższeniem **wywozu** — co często pociąga za sobą pogorszenie rynku wewnętrznego — przeciwstawiamy naszą pracę o ożywienie wymiany towarowej przez **przywóz i wywóz**, podniesienie produkcji, a przedewszystkiem **konsumcji w kraju własnym**.

Tylko przez urzeczywistnienie tej myśli, tych naszych żądań, będziemy przeciwdziałali rywalizacji gospodarczej narodów.

Tylko w ten sposób przysłużymy się idei gospodarczego zjednoczenia Europy.

Tylko w ten sposób dojdziemy do celowego **podziału pracy** między wszystkiemi krajami Europy i do racjonalnego wyzyskania wszystkich jej sił.

Cel wzniosły! Droga być może jeszcze daleka. Ale ona prowadzi do zespolenia sił, **do związku celnego państw europejskich i dalej: do samych Stanów Zjednoczonych Europy!**

Wówczas wszakże rządy winny spoczywać nie w ręku wyzyskującego i morderczego kapitalizmu, nie reakcji politycznej, lecz **demokracji i socjalizmu**.

Z dnia

Do widzenia pod „Filippim!

RZECZY POWAŻNE — NA WESOŁO

Afera aresztowanych ostatnio trzech dyrektorów banku przemysłowego w Krakowie, nie przestaje emocjonować ani na chwilę naszego miasta.

Różni oczywiście, różnie o tem myślą.

Najliczniejsi przyjęli wieść o ich aresztowaniu z uczuciem ulgi:

— Nareszcie! Wie pan — nareszcie ich przymknęli! I to przed samym karnawałem...

— A — rzeczywiście: kar-nawał — kar-nawał — nawal-kar — na... a rzeczywiście...

Inni — również liczni — sądzą, kto wie zresztą, czy nie bez słuszności, że to dopiero początek.

— Phi — panie — kropla w morzu. Trzech... ! następuje melancholijne machnięcie ręką.

— Żeby tak odrazu ze ...trzydziestu toby może coś pomogło...

Jeszcze inni (tych... trzydziestu właśnie!) widzą w p. Filippim męczennika:

— Panie! Taki zacny! taki poczciwy, taki kochany chłop. Zjadłem z nim ze stodwadzieścia kolacji ze szampanem — oczywiście na jego rachunek! To już coś jest! Można chyba poznać człowieka. I żeby teraz — brrr! — do kry-mi-na-łu! Fe! Ten Pelczar nie ma chyba sumienia...

— Hm — hm — Filippi — pewnie, oczywiście, wentualnie, samo przez się, tak jest, czemu nie — oczywiście. Siedzi i — odsiedzi. Cierpi i — przecierpi. Miljony — panie — miljony. On za nie cierpi — za miljony.

Już panie tego Adam, Mickiewicz Adam — (a tak!) powiedział: **Ja cierpię za mi-ljo-ny! Filippi** także! Wentualnie, oczywiście, samo przez się, czemu nie! Za nie — za miljony!

* * *

Ale radosny i pocieszający ze wszech miar fakt przymknięcia tych pana dobrze skrojonych bycików budzi również i refleksje ponure:

— Panie! Panie! Nie wie pan nic? Co nowego? No więc, co! Tak! Taaak! Więc u was? Re-wi-zja? Boże! ...eński? co? Taaak! ...iński? Co? Także? Kiedy? Tak! Tek? Taaak...

I na wstrętne pyski tych prawdziwych gentlemanów-włamywaczy i bank-bandytów w angielskich garniturach i o byczych karkach w najmodniejszych kołnierzykach wypełza apoplektyczna zgniła siność strachu, bezsiły, przerażenia, jakby ich zaleciało stęchłe powietrze kaźni, w której w tej chwili na brudnej pryczy obok cuchnącego kubła rezydują pierwsi z pośród nich, ale nie ...ostatni

* * *

Zmieńmy nastrój. Nieco aktualnego humoru.

Gdy się dziś, wchodząc do jakiegoś banku wita z jego dyrektorem, w najlepszej zresztą intencji słowami: co nowego, p. dyrektor miesza się gwałtownie, spuszcza oczy jak dziewica i szepce:

Dziękuję uprzejmie. Nic nowego. **Wszyscy w domu**...

Ale po chwili głosem słabym, jakby żebrał o litość, dodaje — jak dotąd to — w domu...

* * *

Złośliwi powiadają, że dyrektorzy banków zmienili dotychczasowy zwyczaj żegnania się słowami: do widzenia.

Dodają mianowicie z melancholją najprawdopodobniejsze miejsce spotkania. A więc: — **do widzenia pod ...Filippim...**

* * *

Podobno okres stagnacji, stabilizacji i sanacji podciął egzystencje szeregu banków. Mówi się również o zwężaniu się sfery wpływów tych instytucyj. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Taki n. p. polski bank przemysłowy wręcz przeciwnie rozszerza się. Kasa mieści się na Szewskiej, likwidatura na Gródku, dyrekcję zaś przeniesiono w ostatnich dniach dla braku miejsca do ...św. Michała.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „KOBIETA...", komedja w 4 aktach Edmunda Guiraud'a.

Bez nagości na scenie bez wyuzdania i perwersji, utrzymana w tonie miłym i szlachetnym, jest jednak „Kobieta" Edmunda Guiraud'a, którą teatr miejski im. J. Słowackiego wystawił w wybornym przekładzie pani Bernard, komedją powojenną, na tle stosunków współczesnych osnutą. Wszak w tej współczesności powojennej istnieją rodziny, które zachowały poziom moralny, istnieją kobiety, które wśród szału dancingowego nie przefasonowały się wewnętrznie a la garconne. Taką jest pani Marja d'Aulnoy, która mimo swych 38 lat, czuje jeszcze wolę bożą, zwłaszcza, że od 8 lat jest wdową, ale nie chcąc być rywalką własnej córki przezwycięża się, nie wyznaje miłości temu, którego pokochała, lecz usiłuje go ożenić ze swą córką. Na szczęście córka Irena, która się przelotnie tym panem zainteresowała, odkochała się bardzo prędko, a ów pan woli mamę niż córkę; jest on literatem, w czasie wojny był na froncie i dosłużył się rangi kapitana a tymczasem żona w domu go zdradziła, więc rozwiódł się z nią; obecnie liczy lat 40, nie uważa się za stosownego męża dla 18-letniej Ireny i woli dojrzałą piękność jej matki. Rozwiązuje się więc szczęśliwie dramat wewnętrzny pani Marji, ale zakończenie jest nieoczekiwane: pani d'Aulnoy, szanując pietyzm Ireny dla pamięci ojca, rezygnuje z wprowadzenia do domu ojczyma i uważa za zgodniejsze z wymaganiami moralnemi zostać kochanką nie żoną swego ukochanego.

Kobiecość, stanowiąca istotę talentu p. Bednarzewskiej, pozwoliła jej tę rolę kobiety, staczającej walkę wewnętrzną pomiędzy uczuciem macierzyńskiem a miłością, wyposażyć w sentyment i wdzięk kobiecy. Czarującą Ireną była p. Kossocka. P. Socha jako amant przedstawiał piękny typ męski, zdobywczy, ale głębszy, uczuciowy i prawy. Ożywiała akcję wielce charakterystyczna para małżonków Gaillard, doskonale odegrana przez p. Kosmowską i p. Szymborskiego. P. Rozmarynowski z uczuciem, a p. Sawicki z elegancją odegrali swoje role. Ale na czoło wysunęła się młodziutka panna Zaklicka która rolę Zosi, figlarnego podlotka, przemiłego enfant terrible, zagrała wprost brawurowo. E. H.

—ooo—

Bagatela: „ORŁOW". Występ Lucyny Messal i Józefa Redo

Kompozytor „Orłowa" Granichstädten nie należy, jak wiadomo, do głośnych trzech matadorów operetki wiedeńskiej (Lehar, Fall, Kalman), ale w swej karjerze muzycznej dokopał się djamenciku. Błyskotka ta wdzięcznie oszlifowana otrzymała szumną nazwę słynnego brylantu z byłych insygnjów carskich i potoczyła się żwawo po scenach. Libretto zręczne (choć osnute na odgrzewanym motywie tajemniczego księcia) daje pole do różnych efektów scenicznych, lecz w przeciwieństwie do melodyjnej i miłej muzyki posiada pewien niemiły i w takim utworze posmak czołobitności dla reprezentantów carskiej krwi...

Ale oczywiście nie fama „Orłowa" ściągnęła do sali „Bagateli" trzy komplety. Atrakcją było głośne nazwisko p. Lucyny Messal — jej powszechnie cenione kunszt i temperament sceniczny, wytryskający z jej zasobów wokalnych, mimiczno-aktorskich i tanecznych. Nadto płeć piękna miała nęcący przegląd wspaniałych strojów. Gorącego przyjęcia doznał i partner p. Messal, p. Redo, dzięki zaletom swojego głosu i swojej grze urozmaiconej, a nigdy nie płaskiej. Wzór to dla młodszych pokoleń, jak można pogodzić lekką muzę z elegancją.

—ooo—

Nowości: „Cyganerja" Pucciniego. Występ opery katowickiej.

Kraków, nie mogący utrzymać żadnego teatru muzycznego, musi znosić ten despekt, że przyjeżdża doń w gościnę opera - z Katowic. I nasze samoredukujące się „Ateny" polskie przyznać zarazem muszą, że jak na prowincjonalną operę, zespół ten przedstawia się nadspodziewanie poprawnie. Krakowskiej ambicji wystarczyć jedynie ma to, że nad sprawnością muzyczną owego zespołu czuwa dyrygient p. Górzyński, który u nas w Krakowie wyrósł na pierwszorzędną siłę w tym zakresie (witano go też owacyjnie), a ogólny kierunek nadaje przedstawieniom również Krakowianin — prof. B. Raczyński, znany tembardziej czytelnikom naszym ze swoich sprawozdań muzycznych. W zespole spotkaliśmy się też z paru nazwiskami, mającemi swój sympatyczny oddźwięk w Krakowie, jak p. Liljany Zamorskiej, pamiętnej z gościny Opery lwowskiej, — z jej miłym głosem i delikatnym, kameowym profilem, z sił męskich — p. Mazanka. Już pierwszy występ katowickich gości przyjęty został bardzo życzliwie. Pani Zamorska, śpiewająca główną partję kobiecą, posiadała dobrego partnera w osobie p. Drabika. I mniejsze rólki obsadzone były starannie — bynajmniej nie nieużytkami lub bankrutami wokalnymi. Narazie krótka wzmianka musi starczyć na powitanie tej poważnie prowadzonej imprezy.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY POSEŁ SEJMOWY

W miejsce posła Kozickiego (endek), zamianowanego posłem w Rzymie, wchodzi do Sejmu inżynier Stefan Bryła, profesor politechniki lwowskiej, zaliczający się do chadecji.

—ooo—

SCHEIDEMAN ZA KOALICJA

W niedzielę w Kassel odbyło się zebranie socjalnych demokratów z okręgu Kassel. Obradom przewodniczył Scheideman. Po jego referacie i dłuższej dyskusji zgromadzenie przyjęło 139 głosami przeciwko jednemu rezolucję, w której zebrani wyrażają nadzieję, że frakcja parlamentarna socjalnych demokratów dołoży starań, aby partje, które stworzyły konstytucję wejmarską, utworzyły rząd w interesie republiki.

* * *

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH

„N. F. Presse" donosi z Aten: Sądzą tutaj, że konferencja państw bałtyckich odbyć się będzie mogła w marcu lub w kwietniu w Konstantynopolu. Grecja zamierza wysłać jako delegata byłego ministra spraw zagranicznych Rendisa. Pierwszym warunkiem rozpoczęcia rokowań bałkańskich byłaby natychmiastowa wymiana zdań pomiędzy Grecją a Jugosławją w sprawach aktualnych pomiędzy temi państwami.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 stycznia.

Walka z bezrobociem w Krakowie

Dzisiaj wyjeżdża do Warszawy delegacja robotników krakowskich, wybrana przez krakowską Radę Robotniczą i Radę Związków zawodowych, w celu interwencji u władz centralnych w sprawie bezrobocia w Krakowie.

Jutro w środę 13 bm. udadzą się delegaci socjalistycznych robotników krakowskich w osobach tow. posłów dra Bobrowskiego, dra Marka, sen. Englischa i tow. Ziffera, Łacheckiego i Sawickiego do premjera Skrzyńskiego oraz ministrów tow. Ziemięckiego, tow. Moraczewskiego, p. Zdziechowskiego i p. Raczkiewicza i będą się od nich domagali natychmiastowego rozpoczęcia miejskich i rządowych robót publicznych, oraz nałożenia specjalnych opłat na rzecz funduszu bezrobocia.

Wspólnie z delegacją robotniczą wyjeżdża w tej samej sprawie do Warszawy komisarz rządu p. Ostrowski.

—ooo—

PRZEDŁUŻENIE WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE. Dotąd w Krakowie wypłaca się zasiłki bezrobotnym tylko przez 13 tygodni. Obecnie przedłużono wypłatę zasiłków do 17 tygodni dla tych bezrobotnych, zamieszkałych w Krakowie, którzy przestali brać zasiłek przed dniem 1 listopada 1925 r.

TRADYCYJNA REDUTA PRASY odbędzie się jak co roku 1 lutego we wszystkich salach Starego Teatru w Krakowie. Dochód z reduty przeznaczony jest na wdowy i sieroty po dziennikarzach, oraz na fundusz bezrobotnych w naszem mieście. Reduta prasy będzie jedynym reprezentacyjnym balem w Krakowie.

POGRZEB TRZECIEJ OFIARY NAPADU BANDYCKIEGO NA CEGIELNIĘ W PŁASZOWIE. — Wczoraj w południe na cmentarzu rakowickim, odbył się pogrzeb trzeciej ofiary napadu rabunkowego w cegielni w Płaszowie śp. Olgi Porembskiej. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności, oraz młodzieży gimnazjum podgórskiego z profesorami, gdzie uczęszczał ciężko ranny przez bandytów syn zmarłej Porembskiej.

POGRZEB ŚP. RUCIŃSKIEGO. Na cmentarzu rakowickim odbył się wczoraj pogrzeb zasłużonego naczelnika „Sokoła" krakowskiego i b. majora W. P. śp. Szczęsnego Rucińskiego. W pogrzebie wzięli udział generalicja z korpusem oficerskim, prezydjum m. Krakowa, kuratorjum okr. szkoln. krak., delegaci Sokoła krakowskiego, podgórskiego i z prowincji, delegaci Związku strzeleckiego, oraz przedstawiciele licznych stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, młodzież szkolna, oraz publiczność.

KURS SŁOWIAŃSKIEJ LITERATURY rozpocznie się staraniem Słowiańskiego Związku młodzieży w ejskiej dnia 3 lutego br. w Krakowie, a następnie od 15 lutego w Pradze czeskiej. Udział w kursie jako słuchacze wezmą pracownicy społeczni, wykładać będą wybitni znawcy kultury słowiańskiej, profesorowie uniwersytetów.

Rozdział żywności między bezrobotnych

Przed kilku dniami miejskie zakłady aprowizacyjne rozpoczęły wydawać bezpłatnie środki żywności dla 370 bezrobotnych według wykazu udzielonego magistratowi przez państwowy urząd pośrednictwa pracy. Są to jednorazowe zasiłki w naturze, których ilość zależy od tego czy dany bezrobotny jest samotny czy też obarczony rodziną oraz czy pobiera zasiłek z funduszu bezrobocia. Kawalerowie otrzymują po 2 kg. cukru i 12 kg. chleba, zaś żonaci zamiast chleba otrzymują mąkę i kaszę. Dotąd obdzielono 100 bezrobotnych, w tem kilku pracowników umysłowych. Rozdział prowiantów trwa w dalszym ciągu.

—ooo—

Afera aresztowanych dyrektorów banku

Sprawa trzech dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego, aresztowanych w Krakowie pod zarzutem niedozwolonych manipulacyj oraz sprzeniewierzenia nabiera coraz większej sensacji. Wyszło na jaw, że b. dyr. Filippi, nie chcąc wpaść w podejrzenie, że obraca prywatnie pieniędzmi bankowemi,

OTWORZYŁ OSOBNE KONTO DLA SWOJEJ ŻONY MICHALINY,

z którego to konta korzystał, przyczem transakcje przeprowadzane na nazwisko żony często przekraczały kwoty znajdujące się na jej rachunku.

Nadużycia dyr. Filippiego akcjami złożonemi przez klijentów banku w depozycie polegały na tem, że Filippi

NIE ZAWIADAMIAŁ POSIADACZY AKCYJ O ROZPISANYCH SUBSKRYPCJACH,

a korzystając z niezgłaszania się licznych klijentów do subskrypcji,

SAM WYKONYWAŁ PRAWO POBORU NOWYCH AKCYJ.

Przy późniejszych interwencjach poszkodowanych, posiadaczy akcyj, Filippi informował, że prawo poboru przepadło z powodu niezgłoszenia się w terminie, a sam odnosił korzyści z nabywania akcyj po niskiej cenie nominalnej. Zaznaczyć należy, że obowiązkiem banku było zawiadomić klijentów o każdej nowej subskrypcji.

Śledztwo w sprawie dyrektorów toczy się w dalszym ciągu. Wczoraj przesłuchał sędzia śledczy Pelczar szereg urzędników i urzędniczek Polskiego Banku Przemysłowego.

W biurze sędziego śledczego złożono stosy ksiąg banku. Sąd wyznaczy dwóch znawców zaprzysiężonych, którzy rozpoczną badanie ksiąg kasowych.

* * *

P. Armółowicz, były dyrektor Banku krajowego, prosi o sprostowanie wiadomości, jakoby był na czele dyrektorów banków w deputacji u wyższych władz sądowych w sprawie Filippiego. P. Armółowicz jako nieczynny dyrektor banku sprawą tą wogóle się nie zajmował, a był tylko prywatnie u wiceprezesa apelacji p. Turowicza dla poinformowania się.

Straszna śmierć robotnika w kadzi napełnionej wodą

W browarze Götza w Krakowie zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć robotnika. Zatrudniony przy myciu kadzi betonowych 65-letni Andrzej Karaś, wychodząc żelaznemi schodkami na dalsze piętra, pośliznął się i z wysokości kilku metrów runął do jednej z kadzi w suszarni browaru. Upadając nieszczęśliwy robotnik roztrzaskał sobie głowę o brzeg kadzi, poczem nieprzytomny wpadł do wody. Zanim wydobyto go utonął. Po wydobyciu stwierdzono u Karasia zmiażdżenie podstawy czaszki, oraz śmierć wskutek utonięcia. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

PRZEJĘCIE SZKÓŁ ZAWODOWYCH PRZEZ KURATORJUM W KRAKOWIE. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego przejęło z dniem 1-go stycznia od kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego następujące szkoły zawodowe: 1) państwową szkołę zawodową żeńską w Krakowie, 2) państwową szkołę przemysłu żelaznego (kowalską w Sułkowicach), 3) państw. szkołę przemysłu żelaznego (ślusarską) w Świątnikach górnych, 4) państwową szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem, 5) państw. szkołę zawodową spisko-orawską w Nowym Targu, 6) b. krajową szkołę koronkarską w Bobowej, 7) b. krajową szkołę kołodziejsko-kowalską w Grybowie, 8) b. krajową szkołę stolarską w Kalwarji, 9) b. krajową szkołę koronkarską w Zakopanem, 10) b. krajową szkołę hafciarską w Makowie, 11) szkołę handlową (dawniej b. Akademję handlową) w Krakowie, 12) szkołę handlową w Białej, i 13) szkołę handlową w Tarnowie. Prócz tych szkół przejęło kuratorjum szereg kursów zawodowych.

KRAKOWSKA RADA WYZNANIOWA W SPRAWIE BEZROBOCIA. Krakowska Rada wyznaniowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek nagły prezydenta gminy, Dra Rafała Landaua, celem ulżenia nędzy wśród żydowskich bezrobotnych panującej, rozpocząć budowę domu przedpogrzebowego, wykonać roboty ziemne, drogowe i kanalizacyjne na nowym cmentarzu żydowskim, kontynuować roboty około rozszerzenia szpitala żydowskiego i przystąpić do przebudowy i rozszerzenia rzeźni gminnej. Uchwaliła nadto Rada odnieść się do władz, aby wobec niedostateczności funduszów gminy żydowskiej, na te cele udzieliły jej pożyczkę 100.000 złotych. Na cele doraźnej pomocy dla żydowskich bezrobotnych uchwaliła Rada jednorazową subwencję 3000 złotych. Wniosek ten po obszernej dyskusji został jednogłośnie uchwalony.

WYSTAWA W DOMU ARTYSTÓW otwartą została w dniu 8 stycznia, na którą składają się prace następujących artystów: Gepperta, Hronia, Jabłońskiego, Kamockiego, Karszniewicza, Klimowskiego, Krchy, Stapińskiego i Wodzinowskiego. Ponadto jest przedłużona wystawa gwiazdkowa — obrazy od 20—50 złotych.

AMATORZY CUDZEJ BIELIZNY. W nocy z 8 na 9 bm. skradziono ze zamkniętego strychu na szkodę Jadwigi Koszykowej, zamieszkałej przy ul. Retoryka l. 23, bieliznę wartości 600 złotych. — Skradziona bielizna znaczona była monogramami J. S., zaś niektóre sztuki monogramem F.

GWIAZDKA DLA DZIECI PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH. W niedzielę 10 bm. odbyła się uroczystość „Gwiazdki" dla dzieci pracowników tramwajowych. W hali remizowej zgromadziło się około 400 dzieci wraz z rodzicami. Do zebranych przemówił wiceprez. Rolle, który w pięknych słowach podkreślił, że dyrekcja tramw. przyniosła na gwiazdkę dla rodziców statut emerytalny, o który pracownicy już od szeregu lat zabiegali, a dla dzieci podarunki w postaci słodyczy i płótna na bieliznę.

W uroczystości wziął także udział szereg zaproszonych osób, między innymi posłowa Bobrowska, senatorowa Adelmanowa, żona dyrektora tramwaju Połaczka, żony inżynierów dyrekcji tramwaju i in. Po odegraniu „Szopki krakowskiej" nastąpiło rozdanie upominków, poczem jednak z dziewczynek pięknym wierszykiem podziękowała dyr. Połaczkowi. Zebrane dzieci rozeszły się do domów pod miłem wrażeniem i z miłemi wspomnieniami.

PLAGA WŁAMAŃ. Sara Stern, zamieszkała przy ul. Rejtana l. 7, doniosła do policji, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania, do którego sprawcy dostali się przy pomocy wytrycha 1 sznur pereł wartości 200 zł., złoty zegarek damski na rękę wartości 80 zł. i kilka metrów materji. — Ogólna szkoda wynosi 478 zł. — Ignacy Sperling, zamieszkały przy ul. A. Potockiego l. 3, doniósł do policji, że skradziono mu ze zamkniętej kuchni bieliznę z monogramem H. S. wartości 500 zł. Sprawca dostał się do kuchni przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. — Salomon Reiner, zamieszkały przy ul. Miodowej l. 31, doniósł do policji że skradziono mu w czasie jego nieobecności z zamkniętego mieszkania biżuterję i garderobę łącznej wartości około 1000 złotych. Sprawcy dostali się do mieszkania z ganku przez kuchnię przez urwanie kłódki i wyrznięcie w drzwiach otworu przy pomocy świdra i następnie odsunięcie zatrzasku przez zrobiony otwór. — Na szkodę Janiny Wernicz, artystki Teatru „Bagatela", zamieszkałej przy ulicy Czystej l. 11 skradziono dnia 9 bm. w godzinach przedpołudniowych z niezamkniętego mieszkania nakrycie stołowe srebrne z kasetką znaczniejszej wartości.

BŁĄD DRUKARSKI. W sprawozdaniu ze zgromadzenia dozorców domowych w Krakowie zakradł się przykry błąd drukarski. Mianowicie tow. Zathey mówił o znaczeniu (nie zamachu) organizacji socjalistycznej dla klasy robotniczej. („Naprzód" Nr. 8 z 11 stycznia).

—ooo—

POWRÓT ZIMY. Po kilku tygodniach wiosennej prawie aury nastąpił w nocy z niedzieli na poniedziałek powrót zimy. Jeszcze w niedzielę był deszcz i błoto, dopiero pod wieczór zaczęło marznąć. W poniedziałek rano termometr pokazywał 12 stopni zimna, a przez cały dzień dął wiatr, potęgując jeszcze wrażenie zimna. Powrót zimy jest katastrofą dla tych licznych obecnie niestety, warstw, które pozbawione pracy nie mają bodaj tej pociechy, żeby nie marznąć. Zima jest wrogiem biedaków — pisaliśmy z okazji pierwszej serji mrozów; cóż dopiero teraz, kiedy ludzie żyli w nadziei, że zimy, przynajmniej tak ostrej nie będzie!

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. W środę 13 bm. o godz. 8 wiecz. posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu, 2) demonstracje z klin. położn.-ginek. U. J. doc. Szymanowicz, 3) demonstracje z państw. szkoły położnych: dr. Markowa i dr Weinberg. 4) dr. Niewola: „O postępowaniu w poronieniach".

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki w „Naprzodzie" z 23 listopada 1925 r. pod tytułem „Zawiedziony kochanek podpala dom swego rywala" otrzymujemy od adwokata dra Urbana, imieniem Piotra Nowaka następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, ażebym w nocy z 16 na 17 listop. podpalił stodołę Piotra Gajocha w Bosutowie i ażeby dochodzenia wykazały, że uczyniłem to z zemsty za to, że Gajoch przeszkodził mojemu bratu w konkurach do jednej z miejscowych dziewcząt. Natomiast prawdą jest, że krytycznej nocy z domu wogóle nie wychodziłem i nie żywię tak ja, jaki mój brat żadnej zemsty do rodziny Gajochów. Dalej prawdą jest, że dochodzenia policyjne, w następstwie których zostałem aresztowany, okazały się bezsadne, przeprowadzone sądowe śledztwo wykazało moją niewinność i na skutek tego nietylko wypuszczony zostałem na wolność, ale wogóle dochodzenia przeciwko mnie przez prokuratorje państwa zostały zaniechane. Wreszcie prawdą jest, że Piotr Gajoch, żywiąc nienawiść do mojej rodziny, skierował na mnie bezzasadne podejrzenia o podpalenie jego stodoły, za co pociągam go do odpowiedzialności sądowej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtarza teatr jeszcze raz pełną poezji „bajkę dla do rosłych" Jamesa Barrie „Pocałunek Kopciuszka", w inscenizacji Ryszarda Ordyńskiego. Będzie to ostatnie na dłuższy przeciąg czasu przedstawienie tej pięknej sztuki. Jutro i w piątek dalsze powtórzenie komedji Edmunda Guiraud'a „Kobieta" z p. Bednarzewską w roli głównej, oraz z pp. Kosmowską, Kossocką, Zaklicką, Sochą, Rozmarynowskim, Sawickim, Szymborskim. Subtelny utwór francuskiego autora na dotychczasowych przedstawieniach ogólnie się podobał, wywołując żywe oklaski po aktach i niejednokrotnie wśród akcji. We czwartek szkolne przedstawienie „Trójki hultajskiej". Zespół teatru pracuje obecnie nad nową komedją polską „Polityka i miłość", która jest debiutem teatralnym znanego publicysty p. Józefa Bączkowskiego, oraz nad jednym z najlepszych sztuk śp. Tadeusza Rittnera „Don Juanem". W tej ostatniej p. Brydziński stwarza jedną z najświetniejszych swoich kreacyj, nieznaną jeszcze w Krakowie.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we wtorek powtórzona będzie wielka rewja paryska w 20 odsłonach „Tylko dla dorosłych". Repertuar bieżącego tygodnia wypełni na przemian operetka „Dziewczę w koszulce", rewja „Tylko dla dorosłych", i quodlibet w czterech częściach „Kraków w nocy".

AWANTURA W TEATRZE. W sobotę wieczorem odbyło się wznowienie „Pastorałek" Schillera w teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie. W akcie III w momencie, gdy na scenie pokazano jest, jak król Herod przywołuje żyda, odezwały się krzyki i gwizdy z pośród publiczności żydowskiej. Rozpoczęła się kłótnia między hałasującą publicznością a tymi, którzy nawoływali hałasujących do uciszenia się. Przez długi czas trwała wrzawa. Po zakończeniu przedstawienia przed kurtyną pojawił się p. Schiller, twórca „Pastorałek" i oświadczył, że w sztuce tej niema nic ubliżającego żydom. — Równie dobrze mogłyby się „obrazić" stronnictwa włościańskie za rzekome wyszydzanie chłopów w sztuce. Przy końcu przedstawienia przybyła policja i kilka osób aresztowała.

—ooo—

ZNAKOMITY PIANISTA AL. MICHAŁOWSKI opuszczając Kraków, wystosował do p. Heleny Smolarskiej pismo następującej treści:

„Czuję się w miłym obowiązku wyrazić WPani Helenie Smolarskiej uprzejme podziękowanie za łaskawe użyczenie na mój koncert fortepianu Bechsteina.

Z prawdziwą przyjemnością grałem na tym wspaniałym instrumencie, który zaliczyć można do najlepszych, jakie słynna ta firma wyprodukowała. Fortepian ten jest prawdziwą ozdobą bogato zaopatrzonego składu Pani Smolarskiej, w instrumenty pierwszorzędnych firm.

A. Michałowski".

HELENA SMOLARSKA, Skład fortepianów, Kraków, Szewska 9.

—ooo—

Z Polski

MNICH — MORDERCA—WARJAT. W głośnej przed kilku miesiącami sprawie ks. Kopacza, który w klasztorze Karmelitów we Lwowie zamordował bawiącego tam kapelana wojskowego, ks. Ideca, została przez sąd lwowski umorzona na tej podstawie, że psychjatrzy uznali ks. Kopacza obłąkanym. Sąd polecił internować go w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Jest to „naturalne" rozwiązanie kwestji tam, gdzie mordercą jest ksiądz.

WALKA Z JAGLICĄ W WARSZAWIE. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom otworzył w Warszawie z końcem roku ubiegłego przychodnie do leczenia jaglicy (trachoma) przy ul. Czerniakowskiej 131 i przy ul. Brzeskiej 10 na Pradze. W listopadzie leczyło się w obu tych przychodniach 183 osoby, w grudniu 374; udzielono porad w listopadzie 1032, w grudniu 2789. Wobec wzmagania się jaglicy, polsko-amerykański komitet zamierza w najbliższym czasie otworzyć trzecią przychodnię przeciwjaglicza w Warszawie.

PASTERNAKÓWNA OSKARŻONA O OSZCZERSTWO. Podczas rozprawy Steigera Pasternakówna zarzuciła podkomisarzowi policji politycznej — Suchenkowi, że podczas przesłuchiwania jej na policji usiłował ją nakłonić do zmiany zeznań na korzyść Steigera. Warszawski dziennik żargonowy „Moment" donosi, że główna komenda policji państwowej wytoczyła przeciw Suchenkowi dochodzenia dyscyplinarne, które wykazały, że zarzuty Pasternakównej nie odpowiadają prawdzie. — Na podstawie wyniku dochodzenia główna komenda policji zwróciła się do prokuratury państwa we Lwowie z żądaniem wytoczenia Pasternakównej oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa Suchenka.

DOSZCZĘTNE OKRADZENIE POSŁA SEJMOWEGO. Do mieszkania posła Wyrzykowskiego w Warszawie przy ul. Wareckiej wkradli się w czasie jego nieobecności złodzieje i okradli go doszczętnie, zabierając ubrania, bieliznę, kilimy itd. Poseł oblicza stratę na 3 tysiące złotych.

PIERWSZY KALEKA SAMOLOTOWY ŻĄDA ODSZKODOWANIA OD LINJI LOTNICZEJ. — Pierwszy raz w dziejach sądownictwa polskiego rozpatrywano proces o odszkodowanie, za wypadek lotniczy, któremu uległ pasażer, korzystający z prywatnej komunikacji samolotowej. Sprawa, tocząca się w wydziale cywilnym sądu okręgowego, dotyczyła katastrofy w dniu 23 lutego r. z., kiedy to aparat „Junkers" linji Aero-Loyd, bezpośrednio po starcie z pola Mokotowskiego, runął z wysokości kilkudziesięciu metrów na ziemię i uległ strzaskaniu.

Samolot miał się udać w drogę do Gdańska i wiózł dwu pasażerów. Jeden z nich, inżynier Henryk Sosonko uległ tak poważnemu zranieniu głowy, że uratowała mu życie tylko natychmiastowa operacja (trepanacja czaszki), skutkiem której został pozbawiony kości ciemieniowej na przestrzeni około 5-ciu centymetrów kwadratowych. Najmniejsze zatem uderzenie w zaciągnięte jedynie skórą miejsce, może naruszyć mózg i spowodować śmierć.

Lekarze stwierdzili u inż. S. ograniczenie zdolności do pracy w wysokim stopniu.

Poszkodowany wystąpił na drogę sądową, domagając się od towarzystwa „Aero-Loyd" odszkodowania w sumie 160.000 zł.

Mimo braku u nas ustawodawstwa lotniczego sprawa byłaby bezsporną, gdyby nie to, że na biletach „Aero-Loydu" znajduje się zastrzeżenie, iż przedsiębiorstwo to za wypadki w podróży nie odpowiada. Nadto każdy pasażer podpisuje deklarację, że godzi się na wszystkie warunki statutu „Aero-Loydu". Jakie to są wszakże warunki — nie wymieniano.

Przedstawiciel linji lotniczej, adw. Honigwill, domagał się oddalenia powództwa, bez rozpatrywania „meritum" sprawy.

Pełnomocnik inżyniera Sosonko, adw. B. Kaftal, powołał się jednak na porządek publiczny, z którym sprzeczne są tego rodzaju zastrzeżenia i wniósł o uznanie ich za nieważne, domagając się odroczenia sprawy, celem powołania świadków.

Sąd przychylił się w tej ostatniej części do wniosków powoda i wydał mu zaświadczenie dla uzyskania z ministerstwa kolei odnośnych protokółów o wypadku.

W sferach prawniczych oraz lotniczych z niecierpliwością oczekują nowego terminu tej rozprawy.

KONGRES WŁOŚCIAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO. Dnia 30 stycznia br. odbędzie się w Stanisławowie I. kongres włościaństwa ukraińskiego w Polsce. Zjazd będzie miał na celu zastanowienie się nad sprawami politycznemi, gospodarczemi, oświatowem Ukraińców w Polsce, oraz nad międzynarodowem położeniem narodu ukraińskiego. W kongresie biorą udział grupy, które nie wyrzekając się myśli o niepodległości, stają jednak na gruncie obecnej rzeczywistości i przyjmują orjentację na Polskę. Grupy te skupiają się wokół tygodnika „Seljanskij prapor".

ROZWIĄZANIE „DEUTSCHTUMSBUNDU". Najwyższy Trybunał Administracyjny odrzucił skargę przewodniczącego filji grudziądzkiej „Deutschtumsbundu", Schmidta, na orzeczenie wojewody pomorskiego, zatwierdzające zarządzenie prezydenta miasta Grudziądza w sprawie rozwiązania tamtejszej placówki lokalnej „Deutschtumsbundu".

SKARGI NA NIEDOKŁADNE WYNIKI SPISU LUDNOŚCI. Socjalistyczna „Lodzer Volkszeitung" zajmuje się ogłoszonemi przez główny Urząd statystyczny wynikami spisu ludności w województwie łódzkiem i uznaje te statystykę za bezwartościową. W województwie łódzkiem 1.873.629 mieszkańców podało narodowość polską, 103.484 niemiecką, a 270.437 żydowską. Jednakże w Radzie Pabjanickiej, gdzie spis ludności wykazał tylko 709 Niemców na 5127 mieszkańców, w czasie wyborów do Rady miejskiej zdobyli Niemcy 12 miejsc na 24, przy równie silnej frekwencji wyborczej Polaków i Niemców. Również w Pabjanicach, Konstantynowie i Aleksandrowie lista niemieckiej partji pracy zdobyła więcej głosów, niż statystyka podaje Niemców. W Zduńskiej Woli statystyka narodowościowa podaje 606 Niemców, statystyka wyznaniowa 1562 ewangelików. Różnica, jak twierdzi wymieniona gazeta, jest bardzo wielka, a pochodzi stąd, że komisarze spisowi nie mogli zmieniać kwalifikacji wyznania w listach spisowych, ale zmieniali kwalifikacje narodowościową samowolnie.

ELEKTRYFIKACJA LUBLINA. Prasa lubelska donosi, że spółka akcyjna „Siła i światło" wniosła do okręgowej Dyrekcji robót publicznych podanie o udzielenie jej pozwolenia na elektryfikację Lublina na lat 40. Sieć elektryczna ma objąć ulice, place, biura i mieszkania prywatne. Dyrekcja robót publicznych naznaczyła termin rozprawy na 20 stycznia br.

—ooo—

Z zagranicy

ZNIESIENIE PASZPORTÓW. „Berliner Tageblatt" donosi, że na podstawie umowy zawartej między Szwajcarją a Niemcami w sprawie formalności paszportowych wizy między obu państwami zostaną w dniu 20 stycznia zniesione. Osoby poszukujące pracy w Szwajcarji będą musiały prosić o pozwolenie na przyjazd.

WYSTAWĘ REWOLUCYJNEJ SZTUKI ZACHODNIO-EUROPEJSKIEJ organizuje państwowa akademja nauk artystycznych w Moskwie. — Wystawa odbędzie się na wiosnę 1926 i obejmie w oryginałach lub reprodukcjach fotograficznych wszystkie działy sztuki.

MASOWE FAŁSZOWANIE PIENIĘDZY. W związku z aferą frankową donosi „Ceskie Slovo", że towarzystwo filmowe, które w roku 1921 przejeżdżało przez Pragę z Astą Nielsen, płaciło fałszywemi banknotami 500-koronowemi. Zanim policja mogła wkroczyć, odjechało to towarzystwo do Zagrzebia. „N. F. Presse" donosi z Pragi: Aresztowano tu niejakiego Georgiewicza, który fabrykował fałszywe banknoty 1000-koronowe i puszczał je w obieg. Aresztowany przyznał się, że dotychczas sfabrykował 3 noty 1000-koronowe. Gracka „Tagespost" donosi z Białogrodu, że tamtejszej policji udało się wykryć fałszywe banknoty 1000-dinarowe, sporządzane w Duisburgu. „Tagblatt" donosi z Dusseldorfu: W ostatnich dniach ukazały się w obiegu fałszywe stufrankowe banknoty szwajcarskiego banku narodowego. Szef policji białogrodzkiej Laricz, który wyjechał do Niemiec celem dalszego przeprowadzenia śledztwa w sprawie fałszywych banknotów tysiącfrankowych, zdołał według doniesień dziennika „Polityka" wykryć w Bielefeld tajną drukarnię i aresztował przy pomocy tamtejszej policji kilku fałszerzy banknotów. Sprawa ta podobno nie ma żadnego związku ze sprawą węgierską. Wiedeński „Morgen" donosi z Berlina: Rząd Rzeszy kazał aresztować bandę fałszerzy angielskich banknotów pięciofuntowych. Falsyfikaty puszczane przez tę bandę zostały sporządzone jeszcze w lecie 1924 r.

KATASTROFA OKRĘTOWA. „N. W. Tageblatt" donosi z Gravozy, w Dalmacji, że nastąpiło tam zderzenie się 2 okrętów, podczas którego zatonął parowiec włoski „Audace".

Gminna ordynacja wyborcza

KONFERENCJA U MARSZAŁKA RATAJA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Dzisiaj odbyła się u marszałka Sejmu p. Rataja narada przedstawicieli pięciu klubów sejmowych, dotycząca **spraw samorządowych**. Dzisiejsza konferencja jest dalszym ciągiem akcji p. Rataja w sprawie samorządów, którą to sprawę uważa p. Rataj za jedną **z najpilniejszych spraw ogólnopaństwowych**.

Na dzisiejszej konferencji omówiono szczegółowo sprawę **nowej ustawy o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich i dla miast**.

Uchwalenie tej ustawy uważa marszałek Rataj za jedno z najpilniejszych zadań obecnej kadencji Sejmu.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 12 stycznia.

O ZNIEWOLENIE

Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym odraczana kilkakrotnie tajna rozprawa przeciw Bolesławowi Bednarczykowi (l. 29), oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia. Bednarczyk dnia 17 lipca 1925 r. wyprowadził Marję K. na pola w Łobzowie i tam po szamotaniu dopuścił się na niej gwałtu. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Bednarczyka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył sso. dr. Morus, wotowali sso. Buratowski i sso. Tomaszewski, oskarżał prokurator dr. Schwarz, bronił adw. dr. Rosenzweig.

Związki i zgromadzenia

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE PARTYJNE PPS odbędzie się w **piątek 15 bm.** o godzinie 7 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Na porządku dziennym zgromadzenia **wybór sądu partyjnego.**

Na zgromadzenie zostaną dopuszczeni jedynie **członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej, płacący podatek partyjny co najmniej od 3 miesięcy.** Przy wstępie na salę należy okazać legitymację partyjną.

O jak najliczniejszy udział towarzyszów uprasza Krakowska Rada Robotnicza PPS.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się we środę 13 stycznia w Sekretarjacie Związku o godz. 6 i pół. Uprasza się wszystkich członków Zarządu i komisji kontrolującej o punktualne przybycie.

Teofil Rutkowski. Jaroszewski. Bolesław.

BACZNOŚĆ MURARZE! We wtorek 12 stycznia br. o godz. 5 wieczór odbędzie się Zgromadzenie robotników budowlanych z porządkiem dziennym: dalszy ciąg ustroju gospodarczego. Uprasza się o liczne zebranie. Kurek, sekretarz.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Pocałunek Kopciuszka".
Środa: „Kobieta..."

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Tylko dla dorosłych".
Środa: „Dziewczę w koszulce".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE

Dom robotniczy. Ulica Dunajewskiego 5

Czwartek, o godz. 7 wiecz.: Red. Feldman: „Polityczny stan Europy od 1815 roku".
Sobota, o godz. 7 wiecz.: Mgstr. Zygmunt Gross: „Współczesna Francja".

Dom górników. Aleja Krasińskiego 16

Wtorek o godz. 7 wieczór: W. Korolewicz: „Literatura polityczna XIX w. w Polsce".

„Ognisko drukarzy" Rynek gł. 12

Środa o godz. 7'30: Mgstr. Zygmunt Gross: „Życie powojennej Francji".

KINOTEATRY

Nowości: „Wampiry Warszawy".
Promień: „Markiza Yorisaka".
Reduta: „Dziki Cowboy".
Sztuka: „Królowa Mody".
Uciecha: „Dziecko paryskiego bruku".
Wanda: „Iwonka".
Warszawa: „Iwonka", dwie serje.

Traktat polsko-rosyjski

Następstwem traktatu byłaby obustronna redukcja armii

Londyn, 11 stycznia (PAT). „Manchester Guardian" zamieszcza artykuł swego korespondenta berlińskiego zatytułowany „prawdopodobne traktaty przyjaźni wzorowane na traktacie turecko-rosyjskim". Oczekują w Berlinie — pisze korespondent — **że Polska zawrze z Sowietami traktat podobny do traktatu turecko-rosyjskiego.** Przypuszczenie to opierane jest na fakcie utworzenia polsko-sowieckiej izby handlowej. Podpisanie takiego traktatu umożliwi obu państwom redukcję wojsk, która jest wskazana ze względu na kryzys, jaki te kraje przechodzą. Kwestje graniczne pomiędzy temi państwami zresztą nie istnieją.

—ooo—

O prawo pobierania podatku spożywczego przez miasta Lwów i Kraków

Skarbowa komisja senatu przeciw karom za zwłokę w placeniu podatków

(PAT) Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji **skarbowo-budżetowej** przed porządkiem dziennym sen. Krzyżanowski zwrócił się do ministra skarbu w sprawie **poinformowania komisji o opinji prof. Kemmerera co do stanu gospodarczego i finansowego państwa.**

Bez dyskusji komisja upoważniła przewodniczącego sen. Adelmana do porozumienia się w tej sprawie z ministerjum skarbu. Następnie sen. Adelman zreferował projekt ustawy o pobieraniu podatków bezpośrednich i niektórych opłat skarbowych w naturze zbożem i węglem, zaproponował przytem przyjęcie całej ustawy bez zmiany. W dyskusji jaka się rozwiązała na podstawie tego referatu sen. Szarski wniósł kilka poprawek, w myśl których kwestję płacenia podatków i opłat wymienionych w jej tytule, zbożem i węglem należy pozostawić uznaniu płatników.

Sen. Rottenstreich domagał się odrzucenia całej ustawy.

W głosowaniu przyjęto poprawki sen. Szarskiego, wniosek zaś sen. Rottenstreicha odrzucono. Sprawa jednak nie została załatwiona, gdyż w dalszym ciągu posiedzenia zgłoszono wniosek o uchylenie poprzednich poprawek sen. Szarskiego, wobec czego ustawa będzie jeszcze przedmiotem obrad następnego posiedzenia komisji.

Z kolei sen. Szarski zreferował projekt ustawy o przedłużeniu prawa miasta Lwowa i Krakowa **do pobierania samoistnego podatku spożywczego**, oświadczając się **za przyjęciem tej ustawy.** W rezultacie obrad nad tą kwestją, **ustawę przyjęto** z poprawką złożoną przez sen. Adelmana, w myśl której prawo wspomnianych miast do pobierania samoistnego podatku spożywczego **przedłuża się nie na rok, lecz na 6 miesięcy.** Wreszcie sen. Adelman zreferował projekt ustawy o upoważnieniu Rady ministrów do **podwyższania kar od zaległości w podatkach bezpośrednich** i wniósł o **odrzucenie tego projektu ustawy.** W referacie swym sen. Adelman podkreślił m. in., że podatki wpływają obecnie dość dobrze, przyczem jak wiceminister Markowski stwierdził zaległości w podatkach bezpośrednich nie przekraczają 100 mil. zł. W głosowaniu zgodnie z wnioskiem referenta **ustawę jednomyślnie odrzucono.**

Przegląd gospodarczy

Poprawa sytuacji walutowej

DALSZY SPADEK DOLARA

W niedzielę odbywały się w dalszym ciągu spadek dolara. Podczas gdy w sobotę płacono za dolara 8 złotych, to w ciągu niedzieli obniżył się na 7'75, a w poniedziałek w południe spadł o dalszych 5 groszy, pod wieczór zaś stanął na 7'80—7'90. — Jest to naturalnie kurs w obrocie prywatnym, gdyż bank polski płacił tylko po 7'80. Dolarów jest tyle, że znacznie przewyższają zapotrzebowanie.

Warszawa, 11 stycznia. (PAT) Nasza sytuacja walutowa doznała w ostatnich czasach znacznej poprawy. Ze świeżo ogłoszonego bilansu dekadowego Banku Polskiego okazuje się, że **zapas walut i dewiz zwiększył się w ostatniej dekadzie grudnia o 10 i pół mil. zł. brutto.** Kruszczowe pokrycie obiegu wynosi 130'8 mil. zł. Stosunek procentowy pokrycia kruszczowego wynosi 37'96, więc wyższy jest od zastrzeżonego statutem Banku Polskiego pokrycia, które wynosi 30 proc. będących w obiegu biletów bankowych. Czynny od szeregu miesięcy nasz bilans handlowy jest rękojmią, że dopływ walut do Polski będzie wzrastał i nadal.

URZĘDOWY KURS DOLARA:

Warszawa, 11 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 7'80, 7'75, sprzedaż 7'77, kupno 7'73.

Pożyczka włoska

12 MILJONÓW DOLARÓW OD BANKU TOEPLITZA

Warszawa, 11 stycznia. (Tel. wł. „Naprz"). — W związku z pobytem w Medjolanie p. Wojtkowicza delegata ministerstwa skarbu do rokowań z Banka Commerciale Italiana (włoski bank handlowy pozostający pod dyrekcją p. Töplitza) dowiaduje się wasz korespondent, że **rokowania te idą pomyślnie.** Jak donoszą pisma warszawskie bank p. Töplitz udzieliłby Polsce **krótkoterminowej pożyczki 12 miljonów dolarów,** która zostałaby użyta na bieżące potrzeby skarbu państwa.

Odszkodowanie sowieckie

ZA BIBLJOTEKĘ POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Jak donosi prasa warszawska, rząd sowiecki zgodził się podobno na przyznanie Polsce 30 tysięcy rubli w złocie, jako ekwiwalent za skonfiskowaną swego czasu bibljotekę politechniki warszawskiej.

Delegacja Bankers-trustu

Warszawa, 11 stycznia. (Tel. wł. „Naprz"). Delegaci amerykańskiego Bankers Trustu z którym rząd polski prowadzi rokowania o 100 miljonową pożyczkę dla skarbu państwa przybędą do Warszawy w środę 13 bm.

TELEGRAMY

POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 11 stycznia (PAT). Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu wyznaczonego na dzień 12 stycznia o godz. 4 popołudniu zawiera dwa punkty: 1) trzecie czytanie projektu ustawy o cudzoziemcach, 2) dalszy ciąg dyskusji nad projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

Najbliższe posiedzenie Senatu zostało wyznaczone na 13 bm. Na porządku dziennym szereg spraw załatwionych ostatnio przez plenum Sejmu.

—ooo—

PROF. KEMMERER WYJECHAŁ

Warszawa, 11 stycznia (PAT). Prof. Kemmerer opuścił wczoraj Warszawę. Wyjeżdżając, wyraził żal, że nie miał możności rewizytowania wszystkich osób, które go odwiedziły.

— ooo —

NOWY POSEŁ FRANCUSKI W POLSCE

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł. „Naprz.") Dzisiejsza prasa warszawska przynosi wiadomość o mającej niebawem nastąpić **zmianie na stanowisku posła francuskiego w Warszawie.** Mianowicie dotychczasowy poseł francuski p. De Panafieu zostanie odwołany do Paryża, miejsce zaś jego ma zająć obecny dyrektor wydziału politycznego we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. La Roche.

—ooo—

POLSCY POSŁOWIE SEJMOWI W MOSKWIE

Moskwa, 11 stycznia. (PAT) Agencja telegraficzna Unji sowieckiej. Dziś przybyła tutaj **delegacja posłów sejmu polskiego.** Do delegacji należą przedstawiciele różnych stronnictw politycznych reprezentowane są głównie stronnictwa włościańskie. Nadto przedstawieni są w delegacji posłowie sejmu należący do **mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej.**

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego 5, III p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników)
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek urzędników prywatnych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa prac. kolej. plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Kasa Chorych, Dunajewskiego 5, telefon 182, „ filja Podgórze, plac Serkowskiego 17, telefon 450.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego 5, III. p., telefon 2204.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Zielona L. 28.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, ulica P. Michałowskiego 1.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, ulica Podzamcze 30, telefon 472.
Urząd Rozjemczy do spraw najmu Plac W.W. Swiętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, telefon 1339.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).